CENA 10 GROSZY.

Rok 1. Piotrków, d. 9 Maja 1915 r. № 14.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 kop. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

REDAKCJA mieści się w Piotrkow. Stow. Rolniczym, przy ulicy Bykowskiej № 63.

◁ Numer pojedyńczy 5 kop. ▷

ŻYCIE

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na I-ej stronie kop. 40; na 4-ej str. po kop. 20.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje kantor drukarni M. Dobrzańskiego przy ul. Kaliskiej № 9. od godz. 8 rano do 6 po połud., prócz świąt i niedziel.

PIOTRKOWSKI ORGAN TYGODNIOWY, WYCHODZI W NIEDZIELE.

Pojedyńcze numery „ŻYCIA" można nabywać w drukarni M. Dobrzańskiego, w Biurze Piotrkow. Stowarz. Rolniczego, oraz w księgarni p. Iwanickiego.

REDAKCJA NIE ZWRACA OTRZYMANYCH RĘKOPISÓW.

REDAKTOR lub jego zastępca przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 1 do 2 po południu.

* * *

Zrozumiałem jest, iż w każdem społeczeństwie, nawet najbardziej skonsolidowanem, muszą istnieć różne opinje, różne poglądy na jedną i tą samą sprawę, zrozumiałą jest nawet pewna walka wewnętrzna w społeczeństwie, wynikająca z tej różnicy zdań i pojęć, jednakże metody i sposoby tej walki są zawsze świadectwem stopnia rozwoju umysłowego i moralnego ludzi, którzy tę walkę prowadzą. Smutnym jest właśnie fakt, iż u nas walka ta przybiera tak często charakter, na który wzdryga się dusza każdego uczciwego Polaka, mającego swoje przekonania, a nie bluzgającego przez to błotem oszczerstwa na innych dlatego tylko, iż ci inaczej pojmują miłość Ojczyzny.

Fakt iż do takich smutnych objawów jadu i nienawiści wewnętrznej dał powód pochód urządzony w dniu 3 Maja, każąc tem samem tę świętą dla nas pamiątkę, daje nam jeszcze jeden dowód więcej, iż stanowisko przez nas zajęte miało najzupełniejszą rację bytu.

Rozumiemy, iż fakty te stały się pomimo woli i chęci urządzających ten pochód, jakoteż i większości jego uczestników, przekonywa nas to jednak tembardziej, iż rozdmuchiwanie w pewnych chwilach ludzkich namiętności może doprowadzić tylko do ujemnych rezultatów, dezorganizując jeszcze więcej nasze życie narodowe.

Rozumiemy manifestację jako objaw chwili, kiedy rozum nie jest w stanie przeciwdziałać fizycznej prawie potrzebie wylewu swych uczuć, uznajemy ją jako objaw odwagi, wykazanie protestu przeciw czemuś, wykazanie, iż pomimo oporu spotykanego chce się przed światem głos zabrać, jak to było w roku 1905, kiedy uczestnicy, chcący wykazać swoje żądania ówczesne, szli, wiedząc z czem się spotkają; nie uznajemy pochodu, który nie miał żadnej z cech poprzednio wymienionych, bo robiony na zimno, nie spotykał się z żadnym oporem, a miał czcić tak poważną pamiątkę pracy rzetelnej nad odrodzeniem narodu.

Pojęcie idei patrjotyzmu jak i każde inne pojęcie pewnych idei może być różne, jak różnymi są stopnie rozwoju ludzi.

Dzieci biorą ją z punktu widzenia jaki im fantazja dyktuje, ludzie bardzo młodzi biorą ją z czysto uczuciowej strony, ludzie dojrzali jako pobudkę do czynu owocnego dla dobra s w e g o narodu, ludzie starzy jako wspomnienie. Zależnie od tego, które z tych pojęć rządzi czynami w narodzie, mamy narody dziecinne, młodzieńcze, dojrzałe, lub starcze. U nas dotychczas, niestety, było zawsze tak, iż w chwilach upadku ducha, rządziliśmy się wspomnieniami, w chwilach zaś choćby najmniejszego zwolnienia pęt oddawaliśmy się pod rządy dziecinnych fantazji i młodzieńczego uczucia. Czas nareszcie aby głos zabrali ludzie dojrzali i oni kierowali wolą i czynem narodu.

USTAWA O SAMORZĄDZIE MIAST

w Królestwie Polskiem.

W swoim czasie podaliśmy za „Nową Reformą" pogłoskę o nadaniu autonomji Królestwu Polskiemu, poczem, za „Dzien. Poznań." sprostowaliśmy tę wiadomość, donosząc, że właściwie chodziło tu tylko o dawno dyskutowaną w rosyjskich instytucjach ustawę samorządu miejskiego.

Jak ta ustawa przedstawia się dziś, w głównych zarysach, podajemy niżej według „Dzien. Poznań." (№ 92).

«Prawo obierania radnych miejskich określa się ustawą rosyjską o samorządzie miast. W wyborach do rad miejskich mogą uczestniczyć rosyjscy poddani, którzy od przeszło roku mają stałe pomieszkanie w mieście, jeśli od tego pomieszkania płacą podatek mieszkaniowy dla państwa, i to: w mieście Warszawie komorne wraz z podatkiem musi wynosić rocznie przeszło 540 rubli, w miastach Łodzi, Lublinie i Sosnowcu przeszło 240 rubli, w miastach gubernialnych oraz w miastach Będzinie, Włocławku, Zgierzu, Tomaszowie i Częstochowie przeszło 192 ruble, w innych miastach przeszło 120 rubli; miasto Łódź co do majątkowego cenzusu wyborców stoi na równi z miastami gubernialnemi, mającemi przeszło 100 tysięcy ludności obojej płci. Z miastami gubernialnemi mogą być zrównane także i miasta nie powiatowe. Wartość nieruchomego majątku, według którego określa się prawo uczestniczenia w wyborach, określa się przez powiększenie 20 razy czystego dochodu, przyjętego dla pobierania państwowego podatku od majętności miejskich.

Żydzi nie mogą być przewodniczącymi rad miejskich, prezesami, wiceprezesami, burmistrzami (starostami miejskimi), pomocnikami prezesa i burmistrzów i członkami zarządów miejskich. Niewolno ich także dopuszczać do jakichkolwiek gałęzi gospodarki lub administracyi miejskiej. Tak samo żydzi nie mogą być miejskimi sekretarzami, sekretarzami zarządów lub spełniać obowiązków tych osób.

Dla przeprowadzania wyborów do rady miejskiej wyborców dzieli się na trzy kurye. Do pierwszej należą osoby rosyjskiego pochodzenia, do drugiej—żydzi, a do trzeciej—pozostali wyborcy. Każda kurya tworzy osobne zebranie wyborcze i wybiera radnych z pośród siebie. Generał-gubernator warszawski określa bliżej, kogo należy uważać za obywatela pochodzenia rosyjskiego. W miastach, w których żydzi stanowią więcej niż połowę mieszkańców, druga (żydowska) kurya wybiera piątą część ogólnej liczby radnych, a w innych miastach taką liczbę radnych, która przypada na drugą kuryę w stosunku jej liczby do liczby wyborców dwóch pozostałych kuryi, ale nigdy więcej niż dziesiątą część ogólnej liczby radnych. Resztę liczby radnych rozdziela się na pozostałe dwie kurye w stosunku wyborców tych kuryi. Pierwsza kurya (rosyjska), jeśli liczba jej wyborców wynosi co najmniej 5, w każdym razie ma prawo wyboru jednego radnego. Jeśli w pierwszej kuryi jest mniej niż 5 wyborców, zalicza ich się do trzeciej kuryi. Podzielenie miasta na okręgi wyborcze dla dokonania wyborów radnych dopuszczalne jest tylko dla wyboru radnych w drugiej i trzeciej kuryi.

Spisy wyborców przygotowują się w języku rosyjskim lub polskim, a w miastach gubernii suwalskiej w języku rosyjskim.

W zarządzie miejskim obowiązkowy jest język państwowy, gdy chodzi o sprawy z instytucjami lub osobami rządowemi, a także z wszelkimi instytucjami publicznemi i prywatnemi poza granicami Królestwa Polskiego. Wewnątrz gubernji Królestwa Polskiego w stosunkach z instytucjami miejskiemi, w wewnętrznej administracji samorządu miejskiego, oraz z osobami prywatnemi używa się języka polskiego; z osobami pochodzenia rosyjskiego używanie języka państwowego jest obowiązkowe. Wszystkie odpowiedzi na listy i podania, wniesione przez osoby prywatne w języku rosyjskim, należy udzielać w języku rosyjskim.

Ogłoszenia, dyskusje w radach miejskich, w zarządzie i w komisjach prowadzą się albo w języku rosyjskim, albo polskim. Jeśli jednak który z członków obecnych oświadczy, że nie rozumie języka, w którym się mówi, lub w którym dano objaśnienie, przewodniczący obowiązany jest przetłumaczyć na jego język przemówienie lub objaśnienie.

Protokuły, uchwały i księgi rad i zarządów miejskich, porządki obrad posiedzeń rad miejskich, referaty z posiedzeń i powiadomienie o nich, oraz wydawane przez magistraty rozporządzenia, postanowienia i t. p. należy pisać równolegle w języku rosyjskim i polskim. W miastach gubernji suwalskiej w tych wypadkach dozwolony jest tylko język rosyjski.

Zatwierdzeniu przez gubernatora podlegają wszelkie postanowienia rad miejskich, i także uchwały, dotyczące zapomóg udzielanych szkołom prywatnym, prywatnym klasom i kursom.

Ogólne rozporządzenia o zaprowadzeniu samorządu wydaje minister spraw wewnętrznych, a rada miejska powinna rozpocząć swoją działalność w Warszawie nie później jak 1 stycznia 1916 roku, w innych miastach później, po porozumieniu się ministra spraw wewnętrznych z generał-gubernatorem warszawskim.

Wyborów do rad miejskich dokonywać należy nie wcześniej, jak trzy miesiące po ogłoszeniu pierwszego spisu wyborców.

Chełmska gubernia wyjęta jest z liczby gubernji Królestwa Polskiego i ustawa o samorządzie nie dotyczy jej.»

Prasa Warszawska o samorządzie miejskim.

Nadany Królestwu samorząd miejski prasa warszawska przyjęła z rezerwą. Żadne z pism nie ujawniło z tej racji zbytniej radości, natomiast wszystkie wykazały braki ustawy samorządowej i uwydatniły niewspółmierność wartości tej reformy z temi zasadniczemi zmianami, jakich oczekujemy po wojnie.

Warszawski «Dzień» zwraca uwagę, że ogłoszona reforma odnosi się tylko do 2 miljonów Polaków skupionych w miastach jednej dzielnicy, a nie do 22 miljonów naszego narodu. «Kurjer Warszawski» uznaje ustawę samorządu za niewystarczającą i przypomina, że «uchwalony przez dumę projekt o samorządzie miejskim nie zadawalniał naszego społeczeństwa nawet w czasie grzebania nadziei politycznych i polityki drobnych środków; że braki ustawy tej były przyznawane nawet przez przedstawicieli rządu rosyjskiego i ujawniane przez nich w czasie dyskusji w dumie.

W ustawie samorządu szczególnie razi zbytnia zależność władz samorządnych od administracji państwowej i wyłączenie prawa zakładania i popierania szkół bez aprobaty władz rządowych.»

«Nowa Gazeta» podkreśla, że ogłoszony samorząd jest reformą gospodarczą, a nie polityczną i wprowadzenie jej nie może wcale przesądzać kwestji o przyszłym politycznym ustroju kraju.

Zdaniem tego pisma oddawanie zarządu miast w ręce naszego społeczeństwa musimy traktować, jako uznanie potrzeby wprowadzenia nawet w czasie wojny wewnętrznych reform dla mających się zmienić w Polsce warunków życia narodowego.

«Kurjer Poranny» zaznacza, iż już w 1870 r. Komitet dla spraw Królestwa Polskiego uznawał konieczność reorganizacji warszawskiej gospodarki miejskiej i odpowiedni projekt przekazany był wówczas do ministerjum spraw wewnętrznych, gdzie przeleżał w biurku do 1905 r.

Rząd za czasów Stołypina przyznawał, że ustawa samorządów miejskich z 1892 r. jest przestarzałą.

Pomimo wszystko pisma warszawskie wzywają do wejścia w stan posiadania tej drobnej, ale już osiągniętej zdobyczy i do umiejętnego ujmowania w swoje ręce zarządu miastami naszemi.

«Kurjer Warszawski» w jednym z artykułów swoich pisze:

«Przed społeczeństwem otwiera się droga dla zasadniczej pracy. Pragniemy, aby społeczeństwo zrozumiało to i wzięło się gorąco do pracy, aby znalazło w sobie dosyć energji, zdolności i zmysłu społecznego. Nie wątpimy ani na chwilę, że niebawem doczekamy się daleko większej swobody dla samodzielnego życia narodowego. Bez względu jednak na to, a raczej właśnie dla tego trzeba o tem pamiętać, że należy wyzyskać daną nam możność do pracy dla dobra kraju».

Głosów i opinji innych dzienników warszawskich prasa poznańska i galicyjska, z której czerpiemy powyższe wiadomości, nie podaje.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE.

Z Komisji Opiekuńczej Komit. Obyw. Sprawozdanie za czas od dnia 16 kwietnia do 1 maja r. b. wykazuje, że wydano kartek do doktorów 119, kartek do aptek 121.

W jadłodajni dla inteligencji wydano obiadów płatnych 783, bezpłatnych 4680, razem 5463. W jadłodajni № 1 wydano za bonami obiadów 7061, darmo 270, dzieciom z ochron № 2 i 5, Patronatu i Zakł. wychow. T-wa Dobroczynności 1986, razem 9317. W jadłodajni № 2 wydano za bonami obiadów 6738, darmo 176, dzieciom z ochron № 3 i 4—1654, za pieniądze 135, razem 8703. W jadłodajni № 3 wydano za bonami obiadów 6538, darmo 160, dla aresztu 88, dzieciom 259, za pieniądze 412, razem 7457.

Ogółem zatem wydano w ciągu okresu sprawozdawczego 30940 obiadów, co czyni średnio dziennie 2063 obiady.

Gotówką wydano: na wsparcia rb. 115 k. 39, na lekarstwa rb. 8 k. 16, na trepy rb. 18 k. 14, na jadłodajnię № 2 rb. 24 k. 62, na jadłodajnię № 3 rb. 15 k. 55, na ochronę na st. tow. rb. 25, na koszty handlowe rb. 19 k. 9. Razem rb. 225 k. 95.

Zarząd Kursów Wieczorowych dla dorosłych komunikuje nam program wykładów od dnia 10 do 15 b.m.

Poniedziałek, 10 maja:
6.15—7.15 «Współudział Rosji w ostatnich 2 rozbiorach»,
7.15—8.15 «Ekonomja polityczna» cz IV.

Wtorek, 11 maja:
6.15—7.15 «Ustrój wewnętrzny Polski w IV i V okresach»,
7.15—8.15 «Co to są choroby zakaźne».

Środa, 12 maja:
6.15—7.15 «O Słowackim» cz. II.
7.15—8.15 «Gleba i rolnictwo Królestwa Polskiego».

Piątek, 14 maja:
6.15—7.15 «O Słowackim» cz. III,
7.15—815 «Jak się tworzy krajobraz» cz. III.

Sobota, 15 maja:
6.15—7.15 «Warunki bytu pod 3 zaborami».
7.15—8.15 «Jak się tworzy krajobraz» cz. IV.

Czas środkowo-europejski, według Bernardyńskiego zegara.

Przytem Zarząd Kursów nadmienia, że godziny wykładów w ciągu bieżącego miesiąca uwzględniają nabożeństwo majowe w sąsiednim po-Dominikańskim kościele, tak, aby można było po nabożeństwie iść na kursy bez opóźnienia.

Maturę w miejscowej 8-io klasowej Szkole Polskiej otrzymało w roku bieżącym 13 uczniów: Zygmunt Bentkowski, Józef Cesarz, Stefan Czerwiński, Arkadjusz Dąbrowski, Aleksy Kędzierski, Stanisław Kon, Zygmut Olszewski, Antoni Ostaszewski, Michał Skoczyński z odznaczeniem, Adam Szubert, Stefan Tobolczyk, Władysław Zaleski i Lucjan Żychliński.

W założonej w 1905 roku średniej Szkole Polskiej było narazie 5 klas i klasa wstępna. Później, rok rocznie przybywały kolejno następne trzy klasy. Zatem pierwsi maturzyści opuścili szkołę w 1909 roku.

Ogółem zaś Piotrkowska Szkoła Polska wydała świadectwa z ukończenia pełnego kursu nauk 142 wychowańcom.

Najmłodszym maturzystom—wychowańcom Polskiej Szkoły, a przyszłym współpracownikom naszym na niwie ojczystej ślemy na drogę życia gorące «Szczęść Boże».

Komitety: obwodowy i parajalne. Komitety ratunkowe, obwodowe i parajalne, tworzone na skutek rozporządzenia c. i k. Komendy obwodowej, zostały już zorganizowane i w dniu 4 b. m. we czwartek odbył się w Piotrkowie zjazd przedstawicieli Komitetów parafjalnych, na którym odczytana została instrukcja.

W Komitecie okręgowym z siedzibą w Piotrkowie przewodniczy proboszcz miejscowy ks. kanonik Zagrzejewski, w komitetach parafjalnych—proboszczowie. W Komitecie okręgowym ma się ześrodkowywać akcja, zmierzająca do zabezpieczenia ludności obwodu przed możliwym głodem. Ratunkowy Komitet obwodowy ma gromadzić i systematyzować dane statystyczne o ilości i cenach produktów w obwodzie, ma normować ceny i ułatwiać wymianę i racjonalny podział produktów w parafjach, kontrolować działalność komitetów parafjalnych i pośredniczy między nimi a c. i k. Komendą obwodową.

Komitetowi obwodowemu przysługuje nawet prawo w razie potrzeby opodatkowywać ludność na rzecz głodnych, po uprzedniem uzyskaniu pozwolenia c. i k. Komendy obwodowej, którą to ewentualność instrukcja przewiduje. W skład ratunkowego piotrkowskiego Komitetu obwodowego wchodzi 9 członków, a są w nim zarówno przedstawiciele miasta jak i wsi. Komitet obwodowy w niczem nie uszczupla działalności miejskiego Komitetu Obywatelskiego, a w miarę potrzeby będzie z nim współdziałać. Jeden z członków Komitetu Obywatelskiego wchodzi w skład Komitetu Obwodowego.

Komitety parafjalne składają się z 4 do 6 członków i mają w swoim składzie proboszcza. obywateli ziemskich i włościan.

Komitety parafjalne mogą organizować jadłodajnie, herbaciarnie, piekarnie, składy produktów spożywczych, a w celu zabezpieczenia ludności od głodu, mają nawet prawo sekwestrować produkty. Komitety parafjalne mają działać w ścisłym porozumieniu z Komitetem obwodowym.

Sprostowanie. W «Dzienniku Narodowym» z d. 7 b. m. czytamy co następuje: «W ubiegłym tygodniu bawili w naszem mieście ks. Lubomirski i hr. Szechenyi, delegaci wiedeńskiego komitetu dla niesienia pomocy ludności Królestwa, dotkniętej wojną. Po zbadaniu stosunków, delegaci złożyli do dyspozycji tutejszego komitetu 12.000 koron, z tem, że suma ta ma być użytą wyłącznie na zakupno towarów spożywczych, z których następnie wydzielane będą wsparcia w naturze. Pewną część z tej sumy przeznaczy tutejszy komitet na rzecz komitetów parafialnych».

Wiadomość powyższą prostujemy o tyle, że wymieniona suma została złożoną nie w «tutejszym komitecie», lecz w c. i k. Komendzie obwodowej, do rozdania według uznania tejże Komendy.

Miło zaznaczyć iż ostatnie rozporządzenia co do utrzymania w porządku i czystości miasta naszego zaczynają osiągać pomyślne rezultaty. Czyby jednak nie można było poradzić coś jeszcze na naszą nieszczęsną Strawę, która wonią swoją na wiosnę i w lecie zatruwa powietrze.

Brak koni do beczek asenizacyjnych daje się mocno we znaki w naszem mieście. Właściciele domów tygodniami całemi czekają na zamówione beczki, przez co doły kloaczne są często zbyt poźno opróżniane.

Sprawa to ważna. Sądzimy że zostanie wziętą pod rozwagę przez miarodajne czynniki.

Nowy rozkład pociągów od 1 maja obejmuje bezpośrednią komunikację na dystansie Łódź — Katowice, codziennie trzema pociągami, z których jeden jest pospiesznym.

Poniżej podajemy czas odjazdu tych pociągów z głownych stacji, według zegara środkowo-europejskiego.

Posp.	Osob.	Osob.				Posp.	Osob.	Osob.
6^{53}	11^{14}	$11^{\underline{14}}$	odch.	Łódź	przych.	$1^{\underline{26}}$	4^{11}	$10^{\underline{51}}$
7^{42}	12^{24}	$12^{\underline{24}}$	odch.	Koluszki	odch.	$12^{\underline{42}}$	3^{13}	$9^{\underline{53}}$
8^{44}	1^{35}	$1^{\underline{35}}$	przych.	PIOTRKÓW	odch.	$11^{\underline{31}}$	1^{44}	$8^{\underline{24}}$
8^{47}	1^{40}	$1^{\underline{40}}$	odch.		przych.	$11^{\underline{23}}$	1^{39}	$8^{\underline{19}}$
11^{15}	4^{37}	$4^{\underline{37}}$	odch.	Częstoch.	odch.	$9^{\underline{12}}$	10^{52}	5^{32}
1^{37}	$7^{\underline{37}}$	7^{37}	odch.	Sosnowiec	odch.	$6^{\underline{48}}$	7^{48}	2^{28}
1^{56}	$7^{\underline{56}}$	7^{56}	przych.	Katowice	odch.	$6^{\underline{21}}$	7^{21}	2^{01}

Godziny z minutami podkreślonemi obejmują czas od godz. 6 wiecz. do godz. 6 rano.

Głos z Krakowa.

Należy już niemal do komunałów w prasie pocieszające zdanie, że wojna przy całej swej okropności dla pokolenia, które ją przeżywa, przynosi jednak ze sobą wiele pierwiastków odradzających, oczyszczających i uzdrawiających atmosferę duchową, że zatem następne pokolenia wychodzą na niej dobrze, pomijając nawet te, całkiem namacalne korzyści, które wynosi z wojny zwycięzca. Kto wie, czy nie do takich z wojennej burzy powstających zdrowych powiewów, należy ten, z którego tchnienia zrodził się artykuł «Głosu Narodu» z dnia 21 kwietnia r. b. p. t.: Wszystko — albo nic. Co więcej: z którego tchnienia zrodziło się powodzenie tego artykułu u wielu czytelników. Czyż byłoby to zjawisko jakimś, słabym choćby początkiem reakcji przeciw tej właśnie «komendzie szkolnej ławki», której krzykliwe rządy z jednej strony, a pełne bolesnej rezygnacji posłuszeństwo starszych wobec tych rządów z drugiej, tak mądrze autor rzeczonego artykułu w całych naszych porozbiorowych dziejach ukazuje? Oby! I oby też nie pozostało bez echa jego prawdziwie patryotyczne nawoływanie do gruntownej rewizji naszego popularnego sądu o porozbiorowej historji.

Niewątpliwie historykowi czasów niezbyt odległych niepodobna jest zupełnie oderwać się od chwili bieżącej. Ta chwila wraz ze swojemi tendencjami uczestniczy w jego sądzie o dopiero co minionych czynach narodu i nie może być inaczej, boć przecie i on i ta chwila są to bezpośredni owych czynów i ich rezultatu spadkobiercy. Spadku, którym sami mają administrować, nie mogą przecie bezinteresownie tylko oglądać, z historyczną jedynie ciekawością rozważać, ale muszą koniecznie z punktu widzenia obecnego swego interesu właśnie ocenić, czy mają nim gospodarować tą samą co testatorowie metodą, czy też właśnie ze względu na zły stan, w jakim schedę otrzymali, metodę tę z gruntu zmienić. Historyk tedy naszych dziejów 19 wieku musi, choćby nie chciał i choćby nie wiedział, że to czyni, patrzeć na te dzieje przez pryzmat własnej aktualnej doktryny politycznej, z punktu widzenia tego, co on uważa za interes narodu na dziś i na jutro. Dodajmy, że o ile sam nie jest wybitnym myślicielem politycznym, idzie w tem najczęściej za opinią popularną i dodajmy jeszcze i to, że tych myślicieli wśród historyków czasów porozbiorowych było i jest u nas niestety mało. W tem właśnie tkwi wielkie zło. Za opinią popularną szła i idzie tych historyków i publicystów ogromna większość, a opinii popularnej stosunek do porozbiorowych faktów politycznych i do ich twórców jest dotąd czysto uczuciowy, a nie rozumowy — jest bezkrytycznym pietyzmem. Bo też w rocznice tych faktów i w rocznice urodzin lub śmierci ich pośrednich lub bezpośrednich sprawców urządza się—nie żądających historyków, którzyby trzeźwo i rozumnie tak fakta jak i ludzi oceniali i wmyślali się w ich treść i rezultaty działania, ale urządza się przeważnie obchody uroczyste i demonstracyjne, a urządza się je głównie siłami młodzieży, na której też wyobraźnię one mocno działają i tędy, przez wyobraźnię, przenikają do serca, pozostawiając w niem nieanalizowany już potem nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko, osad owego pietyzmu, który zresztą do niczego nie obowiązuje, ale służy potem na starość za odświętną szatę i za skarbnicę bezpłodnych wzruszeń. W ich rzewnej atmosferze wzrastają coraz nowe pokolenia, wdychają ją z otoczenia, z książek, ze szkoły. Pedagogia nasza wytwarza ją wprost oficjalnie. Nazwiska niektóre zmieniły się we fetysze, których kult jest nieledwie urzędowy, obowiązujący pod grozą klątwy. Na głos trochę tylko krytyczny stało się modnem bezmyślne cytowanie słów Wyspiańskiego: «Tylko świętości nie szargać».

Czyż nie czas istotnie najwyższy, żeby ten czysto uczuciowy stosunek nasz do niedalekiej przeszłości przeszedł nareszcie próbę rozumu, próbę sądu na podstawie trzeźwo obliczonych narodowych bilansów?

Spadkobiercom — że wrócę do poprzedniego porównania—chwali się zwykle bardzo pietyzm dla wyrażonej, czy choćby tylko domyślanej ostatniej woli zmarłego. Chwali się, ale z jednem małem zastrzeżeniem: o ile zmarły nie był przypadkiem niepoczytalnym. Gdyby się pokazało, że ten wypadek, częściowo choćby zachodził, nikt im nie bierze za złe, że usiłują testament niedorzeczny nawet obalić. Pietyzm, któryby wstrzymywał od takiego postąpienia, kłóciłby się wyraźnie ze zdrowym rozsądkiem, świadczyłby, że dziedzictwem potulnych spadkobierców stała się między innemi i sama niepoczytalność. Otóż u nas na ogół tak historjografia jak publicystka bardzo mało zastanawia się nad tem, jaki był stan i stopień poczytalności, a więc krytycznego i celowo-praktycznego posługiwania się dyspozycjami rozumu u naszych bezpośrednich przodków. Płynie ztąd fatalne następstwo, że jeżeli ta poczytalność była niezupełną, to ten stan przez brak zdania sobie z niego sprawy przeciąga się w społeczeństwie i utrwala, a wychowawcy tego społeczeństwa: literatura, prasa i szkoła brną wciąż po fałszywym i niezdrowym pedagogicznym szlaku.

Za taki właśnie jaskrawy objaw bezkrytycznego tradycjonalizmu i braku przemyślenia ostatniej epoki naszych dziejów, uważać trzeba fakt, że jeszcze ostatnie nasze pokolenie było wychowane w ideale zbrojnej walki o niepodległość. — Po tylu straszliwych doświadczeniach, zawsze jeszcze ta największa prawda, że na niepodległość wybijać się trzeba i w naszych warunkach wybić się jedynie można pracą, okazaniem światu realnej wartości swego istnienia, siłą zdobytej umysłowej i materjalnej kultury — zawsze jeszcze ta prawda pozostaje martwą. Od początku naszej niewoli wszystkie najlepsze, najofiarniejsze żywioły zużywały się na ciągłe przygotowywanie walki zbrojnej, żyły życiem jakby tymczasowem, życiem hazardowego gracza, który uregulowanie podstaw swego bytu odkłada na później — do chwili, gdy za jednym zamachem zrobi majątek. Życie takie wykluczało jakąkolwiek równowagę duchową i pomijając już kolosalne klęski, których skutki musiały ponosić bezpośrednio po zbrojnych wybuchach wzrastające pokolenia, paraliżowało najzupełniej, przez sam gorączkowy ustrój psychiczny, wszelką rozumną pracę ekonomiczną i społeczną i wstrzymywało fatalnie rozwój kultury umysłowej i szersze postępy oświaty. Młodzież uniwersytecka, a często już i gimnazjalna, zamiast czynić to, co jest absolutnie jedynym jej zadaniem, to jest uczyć się, powołaną się czuła odrazu do politycznego czynu. Jakże miało nam

Śmierć z głodu. Gołda Grosberg, właścicielka domu № 4 przy ulicy Sieradzkiej dała znać Milicji, że stróż jej domu leży w mieszkaniu bez ruchu. Zeszedłszy na miejsce, skonstatowano, że śmierć nastąpiła wskutek wycieńczenia.

Licytacja nafty. Władze skarbowe austrjackie skonfiskowały 7 beczek nafty, którą sprzedano w d. 4 b. m. z przetargu w miejscowym magistracie. Licytowano każdą beczkę oddzielnie, płacąc od 240 do 275 koron za jedną, zawierającą 8 do 9 pudów nafty.

Charakterystyczna kradzież. W stodole Marcina Kordowiaka wyłamano ścianę stodoły, poczem skradziono... dwa drobne narzędzia małej wartości i zabito prosiaka, zabierając mięso. Brakiem chyba tylko tego ostatniego tłómaczy się zamach na życie prosięce.

Nadesłane. *Komisja Opiekuńcza* składa serdeczne podziękowanie pp. Członkom Milicji Obywatelskiej, a mianowicie: pp. M. Balary'emu, T. Bocianowskiemu, B. Egierskiemu, W. Herzigowi, B. Jagodzińskiemu, S. Krukowskiemu, W. Krupiakowi, J. Leszczyńskiemu, S. Rudzkiemu, J. Sokołowskiemu i H. Wróblowi za sprawdzanie wielkanocne otrzymujących wsparcie.

Komisja uprasza przytem pp. Członków Milicji o nieodmówienie swych usług, w razie potrzeby powtórnego sprawdzania.

Na „Patronat" ks. A. Grochowski złożył 1 rb. na ręce p. Szokalskiej.

Dar 3 maja.

Do rozporządzenia Komitetu Obywatel. m. Piotrkowa dla głodnych wpłynęły do Redakcji i Administracji «Życia» następujące ofiary:

P. Konstanty Grabowski 100 rb. — k.
„ A. M. 1 „ — „
„ A. Krajewski 1 „ — „
„ E. J. „ 20 „
„ Teodorowie Górzyńscy 2 „ — „
„ ks. Lipiński 20 kor.
„ Zygmunt Joël 2 „ i 3 „ — „
„ Stanisław Górzyński 10 „
„ Antoni Byczkowski 10 „
„ Juljusz Konopacki 15 „
„ Tomasz Dębski 3 „
„ Cezary Jachimowski 20 „
„ Leonard Cybulski 6 „
„ K. Goeblowie 10 „ — „
„ Z. Łempicki 25 „ — „
„ W. Łempicka 10 „ — „
„ Braulińscy 100 „
„ Włoczewscy 4 „
„ Marja Biedrzycka 1 „ — „
„ Marja Pollner 2 „
„ Wygrzywalska 8 „
„ S. Karwowski 1 „
„ S. Brzosko 1 „
„ R. Roziecka 2 „
„ T. Kokczyński 10 „
„ Mirosławowa Dobrzańska 2 „
„ H. i S. Możdzińscy 2 „
„ J. i T. Dobrzańscy 6 „
„ K. Godlewski — „ 50 „
„ Władysława Wojtkiewicz — „ 50 „
„ Kazimiera Kobos — „ 50 „
„ Marja Godlewska — „ 25 „
„ Anna Godlewska — „ 25 „
„ Józef Godlewski — „ 25 „
„ Aniela Pachulska — „ 11 „
„ Michalina Skupień — „ 9 „
„ Marja Kordowiak — „ 6 „
„ M. Domańska — „ 50 „
„ Józefa Psarska — „ 25 „
„ Władysław Psarski — „ 50 „
„ Helena Psarska — „ 20 „
„ A. Dudkiewiczowie 3 „
„ M. Lebiszówna 1 „ — „
„ Leopold Kaminer 20 „
„ Janina Ładnowska 2 „
„ M. Egierski 30 „
„ Malinowscy, wzamian nalepek 20 „
„ A. W. 1 „ — „
„ F. D. — „ 50 „
„ Lisicka 2 „
„ Janina Rewkiewiczowa 2 „
„ Justyn Rewkiewicz 2 „
„ Ewa Krotkiewska 3 „
„ Jadwinia i Mańcia 1 „
„ Tadzik i Bronek 1 „
„ Wincenty Kasprzykowski 1 „
„ Michał Roszkowski 2 „
„ Wacława Baldówna 1 „
„ Henryk Szafnicki 3 „
„ Filip Herzig 4 „
„ Jan Grabowski 2 „
„ Jan Kapiczyński 10 „
„ Henryk Popowski 10 „
„ Marja Popowska 10 „
„ Jan Bieńkowski 2 „
„ Stefan Mazurowski 2 „
„ Zygmunt Banaszewski 100 „
„ Goldfreid 2 „ i — „ 30 „
„ Szerszyński 10 „
„ Ruciński 1 „ — „
„ K. Bartenbach 1 „ — „
„ Mystkowski 2 „
„ Pajchel 2 „
„ Feliks Majcherski 1 „ — „
„ Josek Hertz 1 „ — „
„ Berek Dziubałtowski 1 „ — „
„ I. G. — „ 20 „
„ W. G. — „ 20 „
„ N. G. — „ 20 „
„ Winiarski 3 „
„ Zofja Rontaler 15 „
„ N. Wiślicki 2 „
„ H. i Z. Nowickie 3 „
„ Henryk Konarzewski 20 „
„ M. Szwamberg — „ 50 „
„ W. C. 2 marki
„ F. Kępiński 1 „
„ Rappaport 2 „

Ofiary, które wpłynęły po zamknięciu numeru, wraz z temi, które napłyną w ciągu tygodnia, ogłosimy w następnym numerze «Życia».

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Edward Pomian-Milewski. W Wiedniu, na tułaczce, jako uchodźca wojenny, zmarł w d. 3 maja znany działacz społeczny ś. p. Edward Pomian Milewski. Zmarły prowadził we Lwowie znakomicie «Odrodzenie», pismo poświęcone sprawie współdzielczości, a jednocześnie był współpracownikiem znanego nam blisko pisma «Społem».

W zmarłym traci Polska dobrze zasłużonego syna.

Królestwo Polskie dla Galicji. Na podstawie pism warszawskich «Dziennik Berliński» zamieszcza następujące wiadomości:

Jak donosi piotrogrodzki Komitet centralny polskiego Towarzystwa pomocy dla ofiar wojny, postanowiono na ostatnich posiedzeniach prezydjum i komitetu na wniosek członka komitetu, ks. prof. Trzeciaka, utworzyć specjalną sekcję pomocy dla Galicji.

Z Łodzi. Wśród będących bez pracy robotników nastąpiło częściowe polepszenie ich losu. Oto akcyjne towarz. przemysłu bawełnianego, dawniej Karol Scheibler, puściło od paru tygodni w ruch drukarnię i bliharnię. Obecnie podejmują fabryki Szajblerowskie ruch w przędzalni i tkalni, początkowo na 3 dni w tygodniu; wskutek tego częściowego uruchomienia fabryk blizko 2500 robotników znalazło pracę i jaki taki zarobek.

W sprawie nauczania uczyniono, mimo nader trudnych warunków obecnych, duży krok naprzód. Oto w Radogoszczu, Żabieńcu i na Bałutach otwarto ostatnio 23 szkoły elementarne, do których na 2 zmiany uczęszcza 2800 dzieci.

Nauka udzielaną jest bezpłatnie. Na prowadzenie tych szkół udzielił główny Komitet Obywatelski pożyczki 4000 rb. Wobec późnego rozpoczęcia «roku szkolnego», nauka będzie trwała całe lato, gdyż w prędszym terminie nauczyciele nie mogliby wyczerpać planu naukowego

przybywać rozumnych, wykształconych naprawdę obywateli?

Polska «twórczość swą postawiła pod ideałem kolorowego ułana... Cóż zostaje tym, którzy na wzór takiego ideału kształcić się nie mogą? Cóż się stanie ze starcem, z urzędnikiem cywilnym, z gospodarzem? Żaden z nich, widzimy, w każdej chwili patryotą być nie może. A tak kraj dwudziestomiljonowy przez wyłączność ideału swego, pozbawił się codziennego usiłowania 19-tu... a tylko ku jednemu miljonowi popisowej młodzieży obraca swe wejrzenie».

Tak pisał w r. 1845 Słowacki — tak, Słowacki, który przy całej swej fantastyczności, częściej niż to się zwykle myśli, bywał surowym i rozumnym sędzią swego narodu. W tem samem piśmie (Do emigracji o potrzebie idei) ukazywał też Polakom i wzór najwłaściwszy: «Anglik — mówił — dobry zegarmistrz, czuje, iż... zegarmistrzem będąc lepszym nad innych... dopomaga krajowi swemu w celach jego ostatecznych. — Majtek, lepiej nad innych wiosłem robiący (choćby w obcem się znajdował porcie samotny) wie dobrze, że jego sztuka i sprawność we władaniu łodzią, rodząc wysokie o marynarce angielskiej mniemanie, świadczą o jego wyższości, a stąd wojnę może od jego ojczyzny oddalają. — Podobnie kobieta wie, że patryotką być może, gdy wyroby angielskie w używanie wprowadza».

Mają zatem te «prawdy żywotne narodu polskiego» także tradycję i to dużo wcześniejszą niż znane ogólnie hasła pracy organicznej po 1863 roku. Wydawały nawet od czasu do czasu pierwiosnki czynu.— Można powiedzieć, że stanowiły właściwy testament twórców Konstytucji 3 Maja. Praca Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, praca Stanisława Potockiego na polu szkolnictwa i oświaty powszechnej, praca Lubeckiego w zakresie finansów i uprzemysłowienia kraju, co więcej, wśród młodzieży nawet, praca Filomatów we wileńskim uniwersytecie — wszystko to były doskonałe zadatki na nasze dzieje w 19 wieku.

Niestety przyszło coś, co truło w zarodzie te objawy powracającego, gnijącej jeszcze do niedawna duszy narodu, zdrowia, przyszła nowa choroba — romantyzm. Nie chcę tu wcale ubliżać cieniom wielkich poetów polskich, bo nie o literacki zresztą romantyzm tu chodzi. Chodzi o to ogólne przesunięcie punktu ciężkości życia z rozumu, na prymitywne porywy, popędy i nastroje i co zatem idzie, o to przeniesienie się z realnego do fikcyjnego świata, które stanowi zasadnicze znamię tego wszechogarniającego wówczas prądu. Owszem na wielką chwałę naszych poetów można powiedzieć, że oni pierwsi — Mickiewicz zwłaszcza — poczuli we własnych duszach rozkładowe działanie poślubionego zrazu z entuzjazmem kierunku. Dziady Kowieńskie, Kordjan, po części Nieboska Komedja, to przecie trzy wielkie spowiedzi z romantycznego grzechu «dla przestrogi» przed narodem uczynione. Wszyscy trzej poeci odczuwają w sobie rozbrat z rzeczywistem życiem i jego realnemi zadaniami, czują potrzebę powrotu do tego życia, a widząc i wskazując wyraźnie przyczynę oddalenia się od niego w przeroście wyobraźni i uczucia ponad inne strony duszy, usiłują z tym przerostem walczyć. Dopiero rozpaczliwa i coraz chorobliwiej romantyczna atmosfera w najbliższych latach po upadku listopadowego powstania poniosła ich ostatecznie daleko od rzeczywistości w nadobłoczne rejony polskiego mesyanizmu.

Romantyzm trwa po dziś dzień we wszystkich literaturach, ale ostatecznie w poezji może on być zupełnie na miejscu, może być nawet podstawą jej uroku. Jeśli tylko poezja będzie zajmowała w całokształcie życia społecznego właściwe dla niej stanowisko, to, które sztuki piękne zajmować powinny, jeśli nie zostanie przez społeczeństwo pasowaną na prorokinię i przewodniczkę prawie nieomylną, to wówczas romantyzm nie wyjdzie poza jej zakres i nie ogarnie swą nieobliczalnością najgłówniejszych dziedzin życia i umysłowości.

Ale właśnie w Polsce aż do ostatnich dni kult poetów — nie jako artystów, ale jako proroków — i autorytet literatury pięknej jest wprost niesłychany i wskutek tego romantyzm polityczny i społeczny, kierowanie się w najważniejszych poczynaniach sentymentami, porywami i nastrojami panuje niemal wszechwładnie. A jeżeli historjografia czasów porozbiorowych daje się wciąż posłusznie unosić popularnemu pietyzmowi dla powstań i ich twórców, czem sama przyczyniła się do jego utrwalenia, to może w większej jeszcze mierze grzeszy swojem, pełnem nienaukowego wprost nabożeństwa, traktowaniem romantycznej epoki historja literatury. Czyż potrzeba jaskrawszego objawu tego bezmyślnego niekrytycznego nabożeństwa, jak burza, którą wśród młodszych historyków literatury wywołał prof. Tretiak o to, że książkę swą o Słowackim napisał, tak jak ją napisał? To fakt, w któryby we Francji naprzykład chyba nikt nie uwierzył. Nie dziw potem, że wystarczy, żeby ten lub ów utalentowany poeta lub powieściopisarz współczesny zafascynował młodzież gromkim frazesem, a już okrzyknie go swym prorokiem, każdą niedorzeczność jego uzna «quia absurdum» za mądrość, i co gorsza, pociągnie za sobą część starszych. Uwielbieniom popularnym poddajemy się, sami nie wiedząc dlaczego, bo wogóle uczucia udzielają się dużo łatwiej niż myśli i pojęcia, a natomiast na pojęcia mocno wpływają. Na ogół jest w Polsce wielki brak jasnych głów i jasnego myślenia. Tę smutną prawdę należy naprzód stwierdzić, a następnie wychowanie przyszłych pokoleń tak ukształtować, żeby jak najprędzej przestała być prawdą.

Rewizja sądów o bezpośredniej przeszłości, gruntowne przewartościowanie jej spadku, dążność do usunięcia romantyzmu z psychiki narodowej — to powinny być początki tej wielkiej pedagogicznej akcji. Uczynili je niezbyt dawno u siebie Francuzi, w głośnych już dziś na cały świat książkach, jak «Le romantisme français» Piotra Lassere, lub «Le mal romantique» Ernesta Seillere, żeby tylko najważniejsze wymienić.

Oby artykuł p. A. Ch., który mi za punkt wyjścia do rozwinięcia powyższych myśli posłużył, oby przyjęcie, którego doznał, zwiastowały nowy zwrot w polskiej opinii. Oby się okazały naprawdę na czasie!

Każde polskie serce bije dzisiaj nadzieją, że coś przecie zyskamy na tej wojnie. Marzy się zjednoczenie z bracią z innego zaboru i większa swoboda dysponowania sobą. I oto wśród tych nadziei, nagle — zimno się chwilami robi na myśli, że te zdobycze mogą być znów wnet zniweczone przez nasze własne polskie ręce, kierowane przez niedowarzone głowy.

«Głos Narodu». *J. U.*

Ma to tę dobrą stronę, że dzieciarnia, nie będąc przepracowaną, jednocześnie uniknie, w tych niezdrowych dla niej czasach, sposobności do próżniaczki, jakiej letnie wakacje wbród by dostarczyły.

Z Częstochowy. Ponieważ klasztor jasnogórski przeszedł pod wyłączną władzę rządów austrjackich, przeto rządca cywilny klasztoru c. i k. komisarz austrjacki pułkownik Pełczyński, w tych dniach dokonał odgraniczenia terytorjum klasztornego od pozostałej części miasta za pomocą słupów granicznych; od tej pory terytorjum klasztorne obejmuje taki obszar, jaki posiadało podług planów z roku 1846, to jest jeszcze przed kasacją klasztorów w Królestwie Polskiem.

W tych dniach przechodnie podnieśli na przedmieściu «Ostatni Grosz» biedną staruszkę, na razie nie wiadomego nazwiska, która, jak wykazały oględziny lekarskie, zmarła wskutek wycieńczenia sił i braku pożywienia.

Pociągiem kolei wiedeńskiej przewieziono w tych dniach przez Częstochowę do Prus z więzienia w Piotrkowie 23 osoby, które odsiadywały ciężkie roboty we więzieniu gubernialnem za napady bandyckie, rozboje i zabójstwa; niektórzy z nich odsiadywali kary, na które zasądzeni byli jeszcze przed wybuchem wojny.

Donosi o tem «Górnoszlązak».

Z Włocławka. Biskup kujawsko-kaliski wydał do duchowieństwa następującą odezwę: «Członkowie poznańskiego Komitetu, utworzonego w celu wspierania biednej ludności Królestwa Polskiego, dotkniętej klęską wojny, prosili mnie osobiście, abym przyjął pod swą opiekę wszystkie komitety, które się w przyszłości w tej sprawie potworzą.

Mając na względzie wysoce humanitarne cele Komitetu poznańskiego, jego bezinteresowne i gorliwe starania, podjęte dla ulżenia ciężkiej niedoli, zachęcam wszystkich Przewielebnych ks. ks. dziekanów. wicedziekanów i całe duchowieństwo, tak mojej dyecezji, jak i części warszawskiej i kieleckiej, oddanych mi czasowo pod zarząd, aby chętnie pomagali w tworzeniu się prowincjonalnych komitetów i przyczyniali się w miarę możności do owocnego ich działania.

Drożyzna w Sosnowcu wzmaga się w dalszym ciągu. Cena chleba jest nadzwyczajnie wysoka. Za jeden chleb w całości płaci się jednego rubla i 30 kop. Za funt mięsa wołowego 50 kop. Mięsa wieprzowego i cielęciny nie można wogóle dostać. Liczba cierpiących nędzę i niedostatek wynosi jeszcze tysiące, pomimo że setki robotników wywędrowały do Niemiec na roboty. Robotnicy ci znaleźli zajęcie, zwłaszcza w kopalniach i fabykach. Specjalny komitet zajął się zorganizowaniem tanich kuchni.

Z Sandomierskiego. Niektóre z kościołów w dyecezji sandomierskiej są tak zrujnowane wskutek działań wojennych, że odprawianie w nich nabożeństw jest obecnie niemożliwem. Z tego względu — jak donosi «Dziennik Berliński» — JE. biskup sandomierski, ksiądz Marjan Ryx, pozwolił kapłanom do końca wojny wszelkie czynności religijne, nie wyłączając mszy św., sprawować poza kościołem, w innem jakiemś miejscu odpowiedniem. nawet w mieszkaniu prywatnem, byle te miejsca były należycie, zgodnie z przepisami liturgicznemi, przygotowane i urządzone.

Jeńcy Polacy w Warszawie. «Kurjer Poznański» donosi na podstawie informacji zaczerpniętych z pism warszawskich, że w czasie nabożeństw wielkotygodniowych rozgrywały się w katedrze św. Jana w Warszawie wzruszające sceny, gdy sanitarjuszki wojennych szpitali warszawskich wprowadzały żołnierzy ozdrowieńców, Polaków z W. Ks. Poznańskiego i Galicji.

Grudziądz. Aby pomódz miejscowym rolnikom odbyła się w Grudziądzu sprzedaż z przetargu 400 trzyletnich wołów roboczych, wyłącznie między rolników, do użytku w gospodarstwie. Płacono, stosownie do dobroci, 500 do 1000 marek za sztukę.

Gniezno. Słynny targ na konie, świętowojciechowskim zwany, wypadł stosunkowo słabo. Koni z Królestwa nie było wcale, a materjał tym razem spędzony był tylko średniej wartości. Za konie luksusowe płacono 2000 do 2500 marek, za konie robocze 1200 do 1800 marek. Mniej wartościowe konie szły po 500 do 1000 marek. Donosi o tem «Kur. Pozn.»

Wścieklizna szerzy się w okolicach Piotrkowa. Rozporządzenie wydane dla wsi, a obowiązujące do trzymania psów na uwięzi jest przestrzegane, a pomimo to mamy do zanotowania nowy wypadek pokąsania przez psa wściekłego.

W Krzysztoporskiej Woli, w ubiegły czwartek wieczorem, pies podwórzowy, zerwawszy się z łańcucha, pokąsał 5-letnią córkę gospodarza tejże wsi. Włościanie psa niezwłocznie zabili, a rodzice przywieźli dziecko do Piotrkowa, i, idąc za radą osób życzliwych, wobec niemożności korzystania z zakładu d-ra Bujwida w Krakowie, zwrócili się o radę i pomoc do wydziału lekarskiego Komendy obwodowej. Tam, od rodziców, ze względu na niezamożność ich, zażądano poświadczonego przez wójta zobowiązania gminy, że zwróci koszty leczenia dziecka, poczem wysłano je, przesyłając jednocześnie łeb zabitego psa, do specjalnej lecznicy przy uniwersytecie w Wrocławiu. Koszta leczenia pokryje tymczasem Komenda obwodowa.

WOJNA.

Po dłuższej przerwie zużytkowanej przez przeciwników do nowego układu sił doczekaliśmy się energicznej ofenzywy wojsk sprzymierzonych na

Wschodniej widowni

wojny w dwóch miejscach. Na północy niebywale szybkim atakiem mas konnicy na Szawle i przez całą szerokość Żmudzi dotarła niemiecka armia aż do gubernji kurlandzkiej pod Mitawą, wydłużywszy przez to front o jakie 150 wiorst, przyczem zabrano do niewoli kilka tysięcy Rosjan. Jak można wnioskować, na tej linii Rosjanie zupełnie nie byli przygotowani na atak do tego stopnia, iż pierwsze większe starcie odbyło się dopiero pod Szawlami, które, uchodzące wojsko rosyjskie, spaliło. Oczywiście ruch ten wojsk niemieckich nie był bezcelowym, lecz nie może być uważany sam w sobie jako cel, lecz jako środek dojścia do celu, i dlatego najrozmaiciej jest komentowany przez fachowych referentów wojskowych. Jedni przypuszczają, iż zamiarem Niemców było dotarcie do miast niemieckich w prowincjach nadbałtyckich i oskrzydlenie przez to rosyjskiego prawego skrzydła, inni zaś, że chodziło o zmuszenie Rosjan do wycofania większych mas wojska z gubernji Suwalskiej, gdzie ich energiczne ataki spowodowały przesunięcie linii bojowej z okolic na wschód od Kalwarji w okolice na południowy zachód od tego miasta, a również okolic Augustowa w kierunku Prus Wschodnich. Inni wreszcie sprawozdawcy wstrzymują się na razie od wszelkich komentarzy i przepowiedni aż do czasu rozwiązania przez fakty tajemniczej zagadki. Pozatem niemieckie komunikaty urzędowe donoszą o odparciu rosyjskich ataków na szerokim odcinku pomiędzy Kalwarją i Augustowem i pod Skierniewicami.

W Zachodniej Galicji 2 i 3 maja wojska sprzymierzone dokonały nadzwyczaj energicznego ataku na froncie od Karpat po ujście Dunajca do Wisły i przełamały rosyjskie linje na froncie przeszło 40 kilometrów w okolicy Gorlic i powyżej Tarnowa, w innych zaś miejscach silnie wygięły ten front na wschód. Urzędowe komunikaty austrjackie liczbę wziętych jeńców podają na 50 tysięcy, 22 armaty i 64 karabinów maszynowych. Sprawozdawcy wiedeńskich gazet przypisują odniesionym sukcesom wielki wpływ na dalszy rozwój wypadków wojennych w Karpatach, gdzie Rosjanie zmuszeni być mają do opuszczenia linii Koniecznej i Dukli-Zborowa, a również liczą, że wydarzenia te będą miały wielkie polityczne następstwa w stosunku mocarstw dotychczas neutralnych.

Na Zachodzie

toczą się również niesłychanie zacięte walki we Francji, przyczem Niemcom udało się ostrzeliwać, choć nie stwierdzono jeszcze czy z morza, czy też z lądu, port francuski i zarazem fortecę Dunkierkę. Pomimo szalonych ataków Anglików i Francuzów nie udało się im jeszcze wyprzeć Niemców z zajętych w tych dniach pozycji na zachodnim brzegu kanału Ypern. Pozatem toczą się bitwy w Szampanji, na północ od Mesnil, w Argonach na północ od Le Four de Paris i wreszcie pomiędzy Mozą i Mozelą.

W Dardanelach

odbywają się w dalszym ciągu zacięte walki, przyczem w niektórych miejscach udało się Turkom, znajdującym się pod niemieckiem dowództwem, wyrzucić nieprzyjaciół z lądu i uszkodzić kilka statków. O rezultacie walk z armią rosyjską nad morzem Czarnem ze wschodniej strony cieśniny tureckie komunikaty nic nie wspominają.

Widzimy więc, że wojna światowa wstępuje w nową fazę energicznych i bardzo urozmaiconych ruchów całych armji i że sprawdzają się wspomniane przez nas w ubiegłym tygodniu przepowiednie angielskiego generała lorda Kitschenera. Państwa neutralne jak Rumunja i Włochy dotychczas jeszcze nie wypowiedziały się ostatecznie z kim pójdą i przeciw komu wystąpią.

Stan.

RÓŻNE.

«Dziennik Cieszyński», organ naczelny Polaków na Szlązku austrjackim, wyraża się o prasie czeskiej podczas wojny w sposób następujący: «Śledzimy uważnie prasę czeską. Nie znajdujemy w niej coprawda, co jest zresztą rzeczą zupełnie naturalną, żadnych doniesień sensacyjno wstrząsających, ale jednocześnie nie można jej też zarzucić nielojalności lub braku rzeczowego informowania. Z całego serca życzylibyśmy niektórym dziennikom polskim w Austrji, ażeby brały sobie właśnie w chwili obecnej za wzór prasę czeską. Wyszło by to sprawie naszej tylko na korzyść i innym by to również nie zaszkodziło.»

Wszystko — albo nic. W odcinku «Głosu Narodu» pojawiły się uwagi o polskim maksymalizmie politycznym, który parokrotnie w ciągu ubiegłego stulecia odrzucał pomyślne warunki bytu narodowego, lub stawiał je na ostrzu hazardu, aby zdobyć więcej, aby zdobyć od razu —wszystko, a ostatecznie i tego wszystkiego nie zyskał i istniejący już stan posiadania zatracił. Charakterystycznym i niedocenionym jest fakt, iż w roku 1831 całe starsze pokolenie, właśnie to które walczyło w krwawym trudzie wojen Napoleońskich, było przeciwne powstaniu, a paliła się do powstania generacja dwudziestoletnich, która nic jeszcze dla Polski nie zrobiła... Tę prawdę, że narodowi, któremu tak trudno wydźwignąć się z upadku, jak naszemu, nie wolno nic ryzykować — rozumieli Lubeccy i Chłopiccy. Tę prawdę rozumiała rada administracyjna Królestwa Polskiego, wołając 30 listopada 1830 r., nazajutrz po wybuchu: „Z nad przepaści, nad którą stoicie, wróćcie do spokojności i porządku, a uniesienia niech przeminą z nocą, która je pokrywała!“ Tę prawdę w roku 1863 rozumiał nietylko chłodny margrabia, ale i gorący Smolka, który płakał na wieść o pierwszych strzałach. To byli nasi posybiliści, którzy skazywani byli w Polsce porozbiorowej zawsze na przegraną, z jednym jedynym wyjątkiem: kompromisu zawartego przez Polaków galicyjskich z monarchią habsburską.

W największej dzielnicy naszej naród szedł zawsze za zwodniczym czarem maksymalizmu politycznego, niby za wzrokiem magnetyzera, i to pozostało do pewnego stopnia jeszcze dziś, w całej Polsce, jako tradycyjny kult dla tych, co wołali „wszystko“ i wszystko tracili, jako tradycyjnie zimny, a nieraz nienawistny stosunek do tych, co zdobywali i chcieli ochraniać to, co—możliwe.

Od lat stu zmagały się ze sobą u nas te dwa prądy i te dwie grupy ludzi, posybiliści i maksymaliści. Pierwsi, była to garść, drudzy, był to legion. Pierwsi — to byli mężowie stanu, czy osiwiali w bojach wodzowie, drudzy — to były dzieci, dzieci latami i dzieci polityczne. Pierwsi, to byli w r. 31 nasi polscy ministrowie, drudzy, to była szkoła podchorążych, szkoła, a więc coś, co się miało dopiero przygotować do życia. To byli w r. 63—po jednej stronie znowu 19-letni i 20-letni chłopcy, po drugiej nieliczni współpracownicy margrabiego, zasłużeni w kulturze polskiej Mianowscy i Korzeniowscy, oraz—przeciwna powstaniu szlachta, zanim nie przyłączyła się do niego na zasadzie zarówno mirażu interwencyi, jak tej tragicznej polskiej tajemnicy duszy, która kazała solidaryzować się z błędem, gdyż ten błąd rodził się z żaru patryotycznego, która w r. 1831 kazała Adamowi Czartoryskiemu ze łzami w oczach podpisać akt detronizacji. Polska większość szła w rozstrzygających chwilach za komendą z ławki szkolnej.»

«Wied. Kur. Pol.» donosi, że «biała plama» w № 176, w sprawozdaniu z «polskiego sejmu wychodźczego w Solnogrodzie» dotyczyła sprawy braków i rezolucji w tym względzie przez zjazd uchwalonych.

O G Ł O S Z E N I A.

Druk M. Dobrzańskiego w Piotrkowie, ul. Kaliska № 9. *Redaktor i wydawca KAZIMIERZ GOEBEL.*

Za zezwoleniem c. i k. austryjacko-węgierskiej cenzury.